



W tym numerze:

- *Sprawozdania z wycieczek do Zamościa, Lublina i Sandomierza*
- *Wywiad z ...*
- *Mikołajkowe wyjście do kina*
- *Zainspirowani lekturą*

Wycieczka do jednostki wojskowej w Zamościu

Dnia 19 października 2016 r. pojechaliśmy z klasą na wycieczkę do jednostki wojskowej w Zamościu. W podróż ruszyliśmy około godziny ósmej rano, a do Świdnika wróciliśmy około godziny czternastej.

Gdy dojechaliśmy na miejsce i wysiedliśmy z autokaru, wychowawczyni poprosiła nas o to, abyśmy byli grzeczni, pilnowali się jej i słuchali przewodnika. Gdy weszliśmy na teren jednostki wojskowej, naszym oczom ukazały się między innymi pojazdy pancerne, czołgi, a także żołnierze, którzy uśmiechali się do nas i zachęcali nas do wejścia i obejrzenia pojazdów od środka. Kolejną atrakcją, która nas czekała było różnego rodzaju uzbrojenie. Z uwagi na to, że interesuję się bronią, a czasem nawet jeżdżę z rodzicami na strzelnicę do Gardzienic, byłem zachwycony tym, że mogłem z bliska zobaczyć i dotknąć nową dla moich oczu broń. Następnie oglądaliśmy pokaz samoobrony, który przygotowali dla nas żołnierze. Wszyscy patrzyliśmy na to z uwagą, ponieważ było to dla nas coś nowego. Ostatnią atrakcją, która na nas czekała i bardzo mi się podobała, była możliwość przymierzenia maski gazowej. Na koniec wycieczki zostaliśmy zaproszeni na poczęstunek – grochówkę, herbatę i kompot. Przyznam, że smak tej prawdziwej wojskowej grochówki przypadł mi do gustu, chociaż nigdy wcześniej nie jadłem takiej zupy.

Wycieczka ta bardzo mi się podobała, ponieważ nie byłem nigdy w wojsku, a to co tam zobaczyłem, bardzo mi się spodobało i na długo pozostanie w mojej pamięci.

Kacper Wójcik kl. 4 e

Śladami lubelskich legend

Dnia 27 września pojechałam z klasą 5b na wycieczkę do Lublina. O godzinie 8.30 spotkaliśmy się obok kościoła. Długo czekaliśmy na policję, która miała sprawdzić stan techniczny autokaru. Pojazd okazał się sprawny, więc mogliśmy ruszyć w drogę.



Kiedy dojechaliśmy na miejsce, poszliśmy wraz z naszą przewodniczką do Zamku Lubelskiego. Najpierw zwiedziliśmy Kaplicę Trójcy Świętej. Następnie udaliśmy się na dziedzi-



niec, tam przewodniczka wyjaśniła nam pochodzenie nazwy „Lublin”. Kolejnym punktem programu był Plac Po Farze, gdzie kiedyś znajdował się kościół pw. św. Michała. Następnie wspięliśmy się na Wieżę Trynitar-ską, z której roztaczał się piękny widok na Lublin i jego okolice. W czasie naszej wycieczki byliśmy także w Bazylice Dominikanów, gdzie znajdu-

ją się dwie ambony, co jest niespotykane w innych świątyniach. W trakcie naszego zwiedzania Lublina zobaczyliśmy też „kamień nieszczęść”. Na koniec wycieczki udaliśmy się do podziemi, gdzie zapoznaliśmy się z etapami rozwoju miasta i obejrzelismy inscenizację przedstawiającą zniszczenie miasta przez największy w historii pożar. To był ostatni punkt programu, po którym wróciliśmy do domu.



Zuzia Przytuła, kl. 5b

Wycieczka do Sandomierza i Nowej Dęby

Dnia 30 listopada 2016 r. razem z klasą mieliśmy wyjechać do Sandomierza i do Nowej Dęby, gdzie znajduje się fabryka bombek. Zbiórka miała się odbyć o godzinie 6.45 na parkingu obok okrągłego kościoła. Wyjechać mieliśmy o godz. 7.00. Podróż trwała ponad dwie godziny, ale nie nudziłem się. W czasie podróży mieliśmy jeden postój na stacji benzynowej. Gdy dojechaliśmy do Sandomierza, czekało na nas godzinne zwiedzanie Starego Miasta. Podczas spaceru podeszliśmy do mima, z którym jeden z naszych kolegów zrobił sobie zdjęcie. Następnie poszliśmy do sklepu, by kupić sobie pamiątki. Następnym punktem programu było zwiedzanie zbrojowni. Był tam zabawny pan przebrany za rycerza, który opowiadał nam ciekawostki z dziejów miasta. Dodatkowo mogliśmy zwiedzić wszystkie pomieszczenia zbrojowni, w których znajdowały się różne miecze, armaty, stroje, zbroje i tarcze. Po zwiedzeniu zbrojowni wróciliśmy do autobusu i pojechaliśmy do restauracji w Nowej Dębie na pyszny obiad. Po zjedzeniu posiłku wyruszyliśmy do fabryki bombek i ozdób choinkowych. Było tam pięknie, wszystko się świeciło, a najbardziej rzucał się w oczy brokat pokrywający większość ozdób. Na początku pan przewodnik pokazał nam różne style ozdabiania choinek. Poszliśmy z nim nawet do pomieszczenia, w którym wszystkie bombki są ozdabiane. Po tym wszystkim udaliśmy się do szatni, aby zostawić kurtki



i ciężkie plecaki, by nie przeszkadzały nam w warsztatach, w czasie których sami ozdabialiśmy bombki. Gdy skończyłem moją pracę, wybrałem się na zakupy. Dość długi czas się zastanawiałem nad tym, jaką bombkę kupić. Ostatecznie zdecydowałem się na zakup dwóch ozdób w kształcie ciasteczka i jednej typu „re-

flektor”. Po pewnym czasie pani zawiadła nas na zbiórkę, a po kilku minutach znów byliśmy w samochodzie i wyruszyliśmy w drogę powrotną do Świdnika. Podróż nie była dla mnie nudna, gdyż mój kolega z klasy, Mateusz, rozśmieszał wszystkich. Gdy dotarliśmy do Świdnika, czekała już na mnie mama z moim psem, Milusią. Według mnie była to udana wycieczka i oceniam ją na dziewięć w dziesięciopunktowej skali.



Bartosz Krukowski kl.5 a

Wyjazd na „Rybomanię” i na film pt. „Fantastyczne zwierzęta”



Dnia 1 grudnia 2016 r. pojechaliśmy z klasą na wycieczkę do Lublina, jej celem była „Rybomania” i film pt. „Niezwykłe zwierzęta i jak je znaleźć”.

Gdy dojechaliśmy do Lublina, wysiedliśmy z autokaru i udaliśmy się do budynku wystawienniczego Targów Lubelskich. Gdy weszliśmy do gmachu, zobaczyliśmy w nim ogromne akwarium, które przyjechało z Portugalii. Pływało w nim bardzo dużo ryb. Niektórzy zaczęli robić im zdjęcia. Gdy akwarium podświetlono, przyszła grupa młodszych dzieci. Wtedy mój tata zaczął nam opowiadać o różnych rybach. Po obejrzeniu „Rybomanii” pojechaliśmy do kina na film pt. „Fantastyczne zwierzęta i jak je znaleźć”. Opowiadał on historię pana, który w swojej walizce nosił zwierzęta. Jak się później okazało, stworzenia uciekły mu z walizki, gdyż ta ciągle się otwierała. Historia skończyła się szczęśliwie, ponieważ wszystkie zwierzęta udało się złapać.

Ta wycieczka bardzo mi się podobała, gdyż dowiedziałam się dużo ciekawych rzeczy o rybach oraz miło spędziłam czas w kinie.



Wiktoria Szutko kl. 4 e

Wywiad z moją ciocią – nauczycielką w szkole specjalnej

Dzień dobry ciociu. Czy mogę ci zadać kilka pytań na temat twojej pracy zawodowej?

Oczywiście, chętnie odpowiem na twoje pytania.

Kim chciałaś zostać, jak byłaś małą dziewczynką?

Pamiętam, że zawsze lubiłam się bawić w zespół muzyczny. Ja śpiewałam, a mój brat – twój tata – grał na zagłótku wersalki imitującym keyboard. Dużo później pojawiły się plany, że zostanę nauczycielką.

Czy możesz powiedzieć, czym dzisiaj zajmujesz się zawodowo?

Wyobraź sobie, że jestem nauczycielką. Tylko nie taką zwykłą. Pracuję w szkole specjalnej z młodzieżą niepełnosprawną intelektualnie w stopniu głębokim.

Jak długo pracujesz jako nauczyciel?

Zaraz po studiach pracowałam jako terapeuta w grupach warsztatowych z młodzieżą, która miała dużo większe możliwości, niż moi obecni uczniowie. W szkole specjalnej pracuję 10 lat.

Dlaczego wybrałaś ten zawód?

Zanim zdecydowałam się na studia na pedagogice specjalnej, robiłam różne rzeczy. Rozpoczęłam studia lotnicze na Politechnice Rzeszowskiej. Jak widzisz, wysoko się nie wzbijałam. (*śmiech*) Po drodze przeżyłam dwuletnią przygodę z informatyką. Tutaj też nie zrobiłam wielkiej kariery. (*śmiech*) A tak poważnie – zawsze pracowałam jako wolontariuszka w różnych placówkach dla osób niepełnosprawnych. Myślę, że dojrzałam w pewnym momencie do podjęcia decyzji o wybraniu tak trudnego, ale satysfakcjonującego zawodu.

Czy lubisz swoją pracę?

Tak lubię. Gdybym myślała inaczej, natychmiast zmieniałabym zawód.

A co ty właściwie robisz w swojej pracy?

Każdy dzień odbywa się według ustalonego schematu. Moich uczniów staram się nauczyć jak największej samodzielności. Pokazuję im najbliższe otoczenie w taki sposób, aby na miarę swoich możliwości, poznali je w i nim funkcjonowali. Staram się także stymulować ich wszystkie zmysły. A poza tym czytam im, śpiewam piosenki, gram na różnych instrumentach. Ćwiczymy też na materacu, malujemy rękoma, czasami coś gotujemy, wychodzimy na wycieczki i organizujemy różne imprezy.

Czym różni się twoja szkoła od mojej?

To ci się spodoba. (*śmiech*) Nie stawiam ocen, nie robię klasówek, nie ma żadnych egzaminów, nie zadaję pracy domowej. Moi uczniowie zawsze zdają do następnej klasy. A i jeszcze jedno – codziennie mają tylko cztery lekcje. Jest jednak jeden minus – szkołę opuszczają, kiedy kończą 25 lat.

Czy twoi uczniowie czekają na wakacje tak, jak wszystkie inne dzieci?

Myślę, że tak. Wyobraź sobie, że większość z nich przez cały rok wstaje o godzinie 6.30. Przed i po zajęciach szkolnych mają szereg innych np. rehabilitację czy logopedię. Wracają do domu około godziny 16.00. Mają prawo być zmęczeni, a ferie i wakacje pozwalają odpocząć i nabrać sił.

Ciociu, czy masz taki sam rozkład roku szkolnego jak inni nauczyciele?

Oczywiście. Dzięki temu od lat możesz do minie przyjeżdżać w wakacje (*śmiech*). Gorzej z feriami zimowymi. Mieszkamy w różnych województwach i w innym czasie mamy wolne.

Czego mogę ci życzyć w dalszej pracy?

Dużo cierpliwości, pojętnych uczniów, dobrej kondycji fizycznej. Tego, żeby reforma szkolna nie zaszkodziła mojej pracy (*śmiech*). I na koniec, żebyśmy czerpała radość i satysfakcję z wykonywanego zawodu.

Dziękuję ci ciociu za rozmowę.

Ja również dziękuję.

Wywiad ze swoją cicią przeprowadził Bartosz Paluda - uczeń kl. 5 b

Mikołajkowe wyjście do kina

W dniu 6 grudnia razem z klasą wybraliśmy się do kina. O godzinie ósmej spotkaliśmy się przed szkołą i wraz z innymi klasami z naszej szkoły poszliśmy do Kina „Lot”. Kiedy doszliśmy na miejsce, nasza pani kupiła bilety. Gdy już wszyscy zajęli miejsca, w sali pojawił się św. Mikołaj i zaczął rozdawać nam cukierki. Kiedy zgasło światło, na ekranie pojawiły się reklamy, a później zaczął się film pt. „Vaiana – skarb oceanu”.

Film opowiadał o pewnym półbogu o imieniu Maui, który ukradł serce wyspy Tefiti. Kiedyś Maui miał czarodziejski hak, dzięki któremu mógł się zmieniać w różne zwierzęta, ale stracił go, gdy ukradł serce Tefiti. Na wyspie mieszkała dziewczynka o imieniu Vaiana. Była ona córką wodza całej wioski. Kiedyś babcia opowiedziała jej o tym, jak Maui ukradł serce Tefiti, przez co wyspa zaczęła umierać. Vaiana postanowiła uratować wyspę. W tym celu wzięła łódź i wypłynęła szukać półboga Mauiego. Gdy go znalazła, ten zgodził się oddać serce, pod warunkiem, że Vaiana pomoże mu odzyskać jego hak. Vaiana zgodziła się i razem wyruszyli na poszukiwania. Po drodze mieli kilka przygód, ale w końcu udało im się odzyskać hak Mauiego. Kiedy odnaleźli hak, popłynęli oddać serce Tefiti. Musieli najpierw walczyć z bogim ognia. Kiedy Vaiana ominęła boga ognia, zauważyła, że tak naprawdę jest to Tefiti. W końcu udało się Vaianie oddać serce Tefiti. Wyspa znowu stała się kolorowa jak dawniej.

Film mi się podobał, ponieważ Vaiana przeżyła wiele ciekawych przygód. Myślę, że taka organizacja mikołajek, to był dobry pomysł.

Natalia Kusiak kl. 4 d



Zainspirowani lekturą

Pinokio i Eurowizja

Kiedy Pinokio miał jedenaście lat, pojawiły się telewizory. Pewnego dnia Pinokio obejrzał film pt. „Kraina Lodu”. Najbardziej z całego filmu spodobała mu się piosenka pt. „Ulepimy dziś bałwana”. Pewnego dnia Pinokio oglądał telewizję i nagle nadano komunikat, że startuje nowy Międzynarodowy Konkurs Piosenki o nazwie „Eurowizja”.

Pinokio przy obiedzie zapytał Dżepetto :

- Tatusiu, czy twoim zdaniem ładnie śpiewam? ”
- Ależ tak – powiedział Dżepetto. – A dlaczego pytasz?
- Chcę wystąpić w konkursie Eurowizji. Słyszałeś coś o tym?
- Tak słyszałem – odparł Dżepetto.
- Czy to dobry pomysł ,żebym w nim wystąpił?
- Nie wiem – odparł Dżepetto.

- Jak to nie wiesz? Prze-

cież ty wszystko wiesz!

- Czy to Twoje marzenie? – spytał Dżepetto.
- Tak! – wykrzyknął Pinokio.
- Więc powinieneś wystąpić.
- Wystąpię i zaśpiewam moją ulubioną piosenkę!
- Jaka to będzie piosenka?
- „ Ulepimy dziś bałwana ”.
- Pinokio masz jedenaście lat!
- A co to ma do rzeczy?
- Jesteś za stary na taką dzieciinną piosenkę, ale rób, co chcesz.
- No to postanowione! – wykrzyknął pajacyk.

Pinokio dostał się do konkursu Eurowizji. W jury zasiedli: Ogniojad ,Wróżka i Majster Wiśnia. Pinokio występował jako pierwszy. Bardzo się stresował, lecz niepotrzebnie ,bo jury było zachwycone jego występem. Od Wróżki otrzymał 10 pkt. ,od Ogniojada 9 pkt. a od Majstra 8 pkt. Nagle na scenę wszedł prowadzący show i powiedział : „ Pinokio wygrywa!”. Pinokio oszalał z radości ,Dżepetto się rozplakał, a Wróżka przytuliła Pinokia i serdecznie mu pogratulowała. Wszyscy świętowali całą noc.

Pinokio powiedział : „ Mam 11 lat i to jest moja ostatnia i najlepsza przygoda”.



Anna Kasprzycka kl. 4 e